

Redaktor naczelny:  
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika 1. 7, I. piętro  
otwarte od godziny 10 rano do godz.  
1 w południe.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7  
wieczór bez przerwy.

**PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“**  
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE** przyjmują: we  
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-  
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski 30 rue  
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &  
Vogler (Otto Haas) Walfischgasse 10 — Rudolf  
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grödenstraße 13  
— M. Dukas Nachf.; Max. Augenthaler & Emarie  
Lessner Wollzeile 6 — Schallik Wollzeile 11 i J.  
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-  
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i  
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman  
& Freuden.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwykłe na ja-  
dospoławo wiersz drobnym drukiem lub jego  
miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego  
miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub  
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyj-  
na 3 ct od wiersza.

## Kongresy socjalistyczne.

Lwów, 23 sierpnia.

Zaświeczony jest cały szereg kongresów socjalistycznych; na 2 września austriacki w Gracu, na 9 września czeski w Budziejowicach, na 16 września niemiecki w Moguncyi. Wreszcie d. 23 września zbierze się w Paryżu, tuż koło wystawy powszechnej piąty międzynarodowy kongres socjalistyczny, czyli jak go nazywał w odezwie swojej komitet zwołujący: „wielki międzynarodowy parlament robotników i socjalistów z r. 1900“.

Na ten wielki kongres poczynił komitet rozległy zarządek przeciw kłótnikom anarchizmem i „wilkom kongresowym“, którzy bardzo zakłócili poprzednie międzynarodowe kongresy socjalistyczne, zwłaszcza ostatni, r. 1896 odbyty w Londynie, na którym trzy dni zmarło wano na rozprawach, czy anarchistów do udziału w kongresie dopuścić i zaledwo dwa dni pozostało czasu do przepytowania naprędce kwestyj rzeczowych.

W myśl komitetu zwołującego mają do udziału być dopuszczone tylko takie związki polityczne, które uznają rdzenne zasady socjalizmu: opanowanie środków produkcji i wymiany, między narodowe porozumienie i zdobycie władzy politycznej przez zorganizowany jako klasa proletaryat; tudzież te organizacje gewerkowe, które stoją na gruncie walki klasowej i są za koniecznością akcji prawodawczej i parlamentarnej.

Wszelako pytanie, czy się nie zakradną na kongres anarchiści z mandatami gewerkowemi, jak to było w Londynie. Pomyślnie zmieniły się stosunki dla socjalizmu o tyle, że we Francyi i Holandyi przynajmniej narazie, w jeden zwarty się obóz rozmaite kierunki socjalistyczne. Natomiast sroga toczy się walka pomiędzy socjalistami w Stanach Zjednoczonych.

Ogłoszony w paryskiej prasie socjalistycznej przewidywany porządek dzienny kongresu (finalny będzie dopiero przez sam kongres oznaczony) jest obfity, zbyt obfity jak na zgromadzenie, które będzie miało do walczenia z tak wielkimi trudnościami językowymi. Między innymi postawione są tam takie kwestye, jak co do możliwości oznaczenia najniższej płacy w rozmaitych krajach, socjalizm w gminach, zdobycie władzy państwowej, łączenie się z innymi stronnictwami, tudzież na wniosek jednej grupy francuskiej sprawa powszechnego strajku.

Oprócz tego stoją na dziennym porządku militarny, pokój ludów, polityka kolonialna, 1 maja itp.

Jakie zapadną uchwały, możnaby z góry przepowiedzieć; wszelako ciekawością będą budzić rozprawy, tudzież kwestya, jakie stanowisko zajmą stare wielkie związki gewerkowe Anglików, które właśnie obchodzić mają półwieczny jubileusz swego istnienia, jeżeli wogóle obeszła kongres paryski.

Z tym kongresem będzie połączoną międzynarodową konferencyą socjalistycznych studentów i akademików.

Tuż po kongresie międzynarodowym odbędzie się mały kongres międzynarodowych francuskich grup socjalistycznych.

Ciekawa rzecz, jak postąpią obaj socjaliści członkowie gabinetu francuskiego, zwłaszcza „minister wystawy“ Millerand. Może dlatego nie zdecydował się car, czy wyjechać na wystawę paryską.

## Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Lwów 23 sierpnia.

Z telegramów już wiadomo w krótkości, jaki jest powód zatargu rumuńsko-bułgarskiego, tudzież jakie zabiegi czyni rząd rumuński, jak się broni rząd bułgarski. Bułgarzy i Serbowie roszczą sobie prawa do Macedonii na podstawie swego pokrewieństwa z ludnością tamtejszą. Ale żyją tam także, i to w dość zwartej masie Rumuni, zwani Kuco-Wlachami. Ale podczas gdy Bułgarzy i Serbowie dążą do oderwania Macedonii od Turcyi i wcielenia do swoich państw, Rumuni macedońscy pragną nadal pozostać pod berłem sułtana, i w tym też duchu wspiera ich ich rząd rumuński, dając im subwencye na szkoły, itp.

Rozsierdza to w najwyższym stopniu bułgarską agitację mającą w Bułgarii swój komitet centralny i mnóstwo pomniejszych komitetów, organizującą znane zbrojne wyprawy do Macedonii itd. Zaden gabinet bułgarski nie waży się stłumić tej agitacji, która ostatnimi czasy weszła już na drogi terroru, wymusza olbrzymie harace od tych Bułgarów, którzy osiedli w Rumunii i tam się majątku dorobili, i nie tylko Bułgarzy, ale zwłaszcza w Rumunii zagraża śmiercią każdemu, kto by stał w poprzek robotom i zamiarom „komitetu macedońskiego“.

Tak więc zamordowany został w Bukareszcie profesor licealny Mihaileanu, pochodzący z Macedonii za to, że był wydawcą i naczelnym redaktorem czasopisma *Półwiecznik Bułgarski*, które irredenta bułgarska uważa za szkodliwe dla pretensyj Bułgarii do Macedonii. Policja Macedonii. Policja rumuńska z całym ferworem dochodziła tej sprawy, schwytała mordercę, i po tej nici wysledziła, że już poprzedzając propagandę bułgarsko macedońską dopuściła się w Rumunii dwóch morderstw, tudzież że rządowe figury bułgarskie są w to wszystko wplątane.

W ogóle wysledziła policja rumuńska cały sposób organizacji i czynności komitetu macedońskiego w Sofii, którego wszechwładnym kierownikiem jest Borys Serafow, bułgarski oficer rezerwowi.

Sarafov był d. 7 listopada zeszłego roku w Bukareszcie dla urządzenia tam propagandy i ster ośnośnego komitetu poruczył studentowi Trifanowowi. Trifanow był przyjacielem Fitowskiego, który weisnął się w tajemnice komitetu, z czem się zwierzył swemu mniemanemu przyjacielowi. Trifanow go zdradził przed komitetem i komitet obwiniając go o zdradzenie tajemnicy, skazał go na śmierć.

Najpierw tedy wysłano niejakiego Popowa, oficera bułgarskiego, do Bukaresztu, aby zwałbił Fitowskiego na ziemi bułgarską do Ruszczyka, gdzie wyrok bez obawy spełnić było można. Gdy to się nie udało, postanowiono zamordować Fitowskiego w Bukareszcie. Wyprawiono zatem

opryszka Bojczewa Iliewa z dwoma pomocnikami Stożczewem i Mitewem z listem szyfowanym, w którym prezes komitetu macedońskiego Serafow nakazuje Trifanowowi, aby tym zbrojnym wskazał ofiarę, jakoż Fitowski został zamordowany.

Drugie morderstwo polityczne popełniono w Braiowie (także w Rumunii), gdzie niejaki Nedelkow zabił Steliana Stefanowicza.

Profesora Mihaileanu w Bukareszcie zamordował w nocy z 4 na 5. bm. Stojan Dimitrow, czeladnik krawiecki, Bułgar. Schwytany wyznał w śledztwie, że wykonał rozkaz sofijskiego komitetu macedońskiego.

Dimitrow opisał całkiem dokładnie swoją schadzke z Saraflowem i dwoma innymi członkami komitetu, z których jednym był niejaki Kowaczew, przyznał się, jaką sumę dostał na podróż i jakie mu dano instrukcye.

W skutek śledztwa aresztowano wielu podejrzanych Bułgarów i zabrano wiele dokumentów, tak iż winnych można było uwięzić i postawić namacalny dowód, że morderstwo spowodował i przeprowadził komitet sofijski.

Okazało się dalej, że komitet sofijski nałożył na przebywających w Sofii a pochodzących z Macedonii Rumunów haracz w sumie 30.000 franków, co też Czolakow otwarcie zapowiedział w organie komitetu *Reforma* dodając, że „poczynione przeciw opornym zarządzenia są w zupełności usprawiedliwione“. Rumun Krodza, który nie chciał spełnić nakazu komitetu został w dwa dni potem przez samegoż Czolakowa w Sofii na ulicy zamordowany.

U aresztowanego w Bukareszcie Kszakowa znalaziono własnoręczny list Saraflowa z którego się wykazuje, że Sarafov dokładnie wiedział o wszystkim, co dotyczy zamordowania Fitowskiego.

## Listy z letnich siedzib.

Rymanów 20 sierpnia.

Byliśmy wszyscy, a przynajmniej prawie wszyscy. Wspomnienie wraca do letniego meetyngu na turcie rymanowski, który udał się całkowicie nie tylko co do samych wyścigów, ile z wielu uczestników i wytwornych uczestniczek. Byli tedy pp. Gorayscy, Ostaszewscy, hr. Potoccy, Stanisław hr. Siemieniński, Truskolasy, Rogawscy z p. Zathęjową i p. Walterową, Szeli-sey, starosta Nowosielecki, Stojowscy, Witold hr. Łoś, ks. Czartoryski, Trzeciecki, hr. Jerzy Mycielski, por. Koller, por. Klak, p. Prek, pp. Debiccy, Adamowic, Janina Wiktorowa, hr. Rusoccy z p. Szemelową itd.

Tak pod względem toalety, jak i nieskazitelnego profilu i wdzięku całej postaci prym wiódł p. Wiktorowa. Jej toaleta na wyścigach, a druga na balu, a przedewszystkiem urok roztaczany, były w całym słowno znaczeniu wytworne i piękne, pomimo iż miała niebezpieczną konkurencyę w trzech przemitych i wielce dorodnych twarzyczkach, odznaczających się powabem wrodzonej skromności i elegancji.

Tyle że wspomnień! Kto znał dawniej Rymanów, dziś by go nie poznał, jak mi dowodzili ludzie, którzy po

raz ostatni w nim byli przed pięciu laty. Nastąpiły tak liczne w kierunku dodatnim zmiany, iż obecnie faktem już jest niezaprzeczonym, że Rymanów stał się silnie współzawodniczy z Iwoncem.

W Rymanowie zauważyłem przedewszystkiem wzorowy porządek, czystość, karność służby, wysoką staranność zarządu o dobro i wygodę (o ile to u nas możliwe) tych, którzy przywołując i zostawiając na miejscu monetę, mogą przeciw żądać czegoś za to. Boć przecież wyjechać do kąpiel lub na villeggiaturę i za swoje pieniądze doznać przykrości, do rozkoszy nie należy. Park i ogród rymanowski prowadzony przez dobrego specjalistę wzbudził mój podziw, niemniej jak i dobrze wyszkolona służba, oraz wzorowy porządek.

Zasługa w tem wielka hr. Potockich a w szczególności hr. Jana, który widocznie rozumiejąc doskonale interes, co mu jako Polakowi za wielki plus poczytać należy, hołduje zdrowej zasadzie handlowej, iż za dobre pieniądze trzeba dać dobry towar. Trzymając się tego, posuwa staranność i dbałość o tych którzy zjechali do Rymanowa (a była ich spora liczba) do tego stopnia, w którym następuje obopólne zadowolenie. Widziałem go i studiowałem przy „robotnic“ a zauważywszy arcyważny szczegół, iż postępuje za wszelkimi równomiernie bez względu na pochodzenie, urodzenie i posiadane kapitały, muszę na tem miejscu już choćby dlatego, iż nie znając go, nie miałem sposobności uczynić tego ustnie, wyrazić mu pełne uznanie. Że nikt z bawiących w Rymanowie nie zaprotestuje przeciw temu, jestem pewien.

W ten sposób kierowane uzdrowisko rymanowskie niewątpliwie szybko, na czem zyska społeczeństwo a właściciele prócz zadowolenia materialnego osiągną niemiłe ważne moralne.

Tego im życzę, zachęcony Rymanowem  
Kazimierz ze Lwowa

## Z głównej kwatery anarchistów

otrzymał Czas następującą korespondencyę p. S. L. z Nowego Jorku z początku bm:

Oczy świata całego zwrócone są obecnie na Amerykę, a szczególnie na Stany Zjednoczone, jako na kraj stynący z szalonego rozwoju, ze swobody i wolności swych obywateli.

Ale jak wszystkiego tak i tego nadużyli ludzie. Nie umieli tej wolności ocenić, szanować jej niechęć — sami, nad jej ukróceniem pracują. Pod ochronnymi skrzydłami tej złotej wolności zbudowali gniazda zbrodni i mordów, w których wylęgają się królobójcy i dynamitardi negujący wszystko, a wierzący tylko w sztylę, kule i bomby.

A że konstytucya Stanów Zjednoczonych jest najbardziej liberalna w świecie, przeto wolno tam anarchistom mówić swobodnie i swobodnie propagować swe zasady i cele, wolno im organizować się jawnie i zakładać kluby, układać spiski zbierać składki, wydawać wyroki i wysyłać do Europy emisaryuszów, którzy je wykonać mają.

Główną siedzibą anarchistów są: Nowy

York, Paterson i Chicago, chociaż nie brak ich nigdzie w miejscach o licznej ludności fabrycznej.

W Nowym Yorku są dwa największe kluby anarchistów. Jeden nosi nazwę: *International Club Freiheit*, ma swoją stałą siedzibę w wielkiej hali Kohlego na Piątej ulicy, a jednym z głównych jego przywódców i mówców (speaker) jest Fryderyk Mayer.

„Humbert umarł onegdaj“ wołał on na uroczystym mitingu w dniu, w którym doszła do Nowego Jorku wiadomość o zamachu. „Jutro przyjdzie kolej na innego. Król, czy prezydent — nam to wszystko jedno. Oni wszyscy są tyranami. Niech żyją Włosi! Naród ten wydaje z pośród siebie najdzielniejszych naszych braci. Trzy okrzyki na cześć Brescio! Śmierć koronowanym głowom!“

Przemówienie to przejęte z nieopisanym zapalem przez tłum słuchaczy, najdosadniej streszcza program anarchistów i znakomicie ilustruje ich cele i ich dążności.

Drugi wielki klub, zwący się „Grupa autonomistów“, mało co różni się od pierwszego, a zostaje pod kierownictwem panny Emmy Goldman. Tutaj głównym mówcą jest Klaus Zimmerman.

„Brescio jest bohaterem, z którego Włosi dumni być powinni!“ twierdził p. Zimmerman. „Jego to jest zasługa, że włoska ziemia uwolniona została od tyra. Czujmy go i nasładojmy go!“

A roznamiętnieni słuchacze oklaskiwali mówcę i obiecali, że pamięć mordercy będzie.

Oprócz tych klubów są mniejsze grupy i związki: są „Wolni bracia“ i „Federaliści“, są zwolennicy Johna Mosta, odbywający publiczne wykłady i dysputy, agitujący żywym słowem i ulotnemi broszurami rozrzucającymi pomiędzy fabrycznych robotników, górników, służbę kolejową i tramwajową itd.

Największego znaczenia i powagi w całych Stanach Zjednoczonych dobił się poddany włoski, hrabia Enrico Malatesta, który zdaje się być uznanym przewodcą i kierownikiem całego ruchu anarchistycznego w Ameryce. Postać to tajemnicza jak i jej przeszłość. Gdzie jest jego stałe miejsce pobytu o tem mało kto wie. Zjawia się niespodziewanie i nagle znika, a nigdzie go nie brak gdzie znaleźć może ludzi skłonnych do pomnożenia kadr anarchistycznych i zawiązania stałej organizacji. Trudno bardzo dowiedzieć się o nim coś pewnego. Wszelkie okoliczności wskazują, że stał się ląd Europy jest dla niego zamknięty, przebywa bowiem tylko między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, a zarówno tam jak i na Oceanem jest śledzony przez tajną policję. Co prawda często ją w pole wywodzi. Jego wielbielcie twierdzą, że od lat trzydziestu nie było w Europie zamachu anarchistycznego, w którymby nie brał pośredniego udziału. Postać jego jest dość oryginalna i łatwa do zapamiętania, gdyż jest niskiego wzrostu a ma bardzo szerokie ramiona. Zawsze ubrany w flanelową bluzę niebieską, bez kołnierza i krawatki, jest typem agitatora, który wie co mówić do mas i jak działać na masy. Wystrzega się frazesów i komunałów; mówi jasno i prosto, bez wszelkiej

## Audyencya w Pekinie.

(Opowiadanie francuskiego dyplomaty.)

(Dokończenie)

Liczne grupy Chińczyków, urzędników pałacowych, tragarzy lektki, rzeźniców w strojach czerwonych, bardzo brudnych, zalegali dziedziniec przez nas przebywający. Aż oto i mandaryni chińscy mniej lub więcej wyciągnięci pod linie — tworzą kordon, wyznaczając nam drogę, którą postępować należy. Rękę lewą opartą mają na szabli w pochwie ze skóry zielonej rekina, na nasz widok pochyla ją się z lekka naprzód na znak swego szacunku i wyjątkowej względem nas tolerancji. Zbliżamy się do drzwi dość niskich wybitych w ścianie niegdyś czerwonej. Tam znajdujemy kilka fizyonomii znajomych członków Tsung-li-Yamenu, którzy byli niedawno z wizytami w ambasadzie francuskiej. Zamieniamy z sobą ukłony i uściśnienie ręki europejskie, oraz *czin-czin* chińskie. Prowadzeni przez tych panów wydostajemy się na wązi dziedziniec, na który wychodzą budynki bardzo zniszczone o oknach z papieru. Tam znajduje się pawilon poczekalny złożony z trzech komnat i przedsionka centralnego, oraz dwóch pokoiów bocznych. Wszystko to nacechowane skromnością ozdób zakrawającą na nędzę. Wzrok nasz uderza tu wielkie czapki członków Tsung-li-Yamenu wraz z ich strojami uroczystymi. Wszyscy palą, piją herbatę, mówią o słońcu i o pogodzie, dopóki całe ciało dyplomatyczne nie znajdzie się w komplecie. Dwaj albo trzej mandaryni przystępują do starannego obliczenia liczby zaproszonych, każda ambasada bowiem od dwóch dni podała dokładną liczbę personelu swego, uczestniczącego w uroczystości. Po sprawdzeniu proszą nas o opuszczenie poczekalni nie dla tego, aby udać się już raz do cesarza, ale by pomieścić nas w małych niebieskich namiotach, wzniesionych w tym celu na dziedzińcu.

Do namiotów tych wchodzi kolejno posłowie, sekretarze, ciało dyplomatyczne, znajdując tu tymczasowe pomieszczenie. Liczni Chińczycy przypatrują się ciekawie przez małe okienka a raczej otwory „dyabłom cudzoziemskim“, których nie widzieli nigdy w takiej liczbie a nadewszystko w podobnym przebraniu.

Południe. Godzina audyencyi nadeszła. Ciało dyplomatyczne podzielone na kilka części posłów, sekretarzy, attaché wojskowych, tłumaczy, prowadzonych przez dwóch lub trzech mandarynów, udaje się w drogę do sali Tronowej wśród podwójnego kordonu oficerów chińskich. Przebywający z tuzin szerokich stopni, wchodzimy do dużej hali i przed nami wznosi

się „Świątynia kwiatów literatury“, która chwilowo jest salą tronową. Budowa ta nie przedstawia z punktu widzenia architektonicznego nic szczególnego. Jak wszystkie pawilony chińskie, ma dach pokryty dachówkami żółtymi. Słupy czerwone, okna papierowe, wszystko bardzo źle utrzymane. Wysoki taras murywany prowadzi z hali do części środkowej sali posłuchań.

W miarę wejścia trzech różnych grup Europejskich, składają one trzy niskie ukłony przed cesarzem, poczem ustawiają się pięciu rzędami przed tronem. Cesarz już na nim zasiadł. Oblicze jego jest łagodne, smutne i chorobliwe. Ma interesującą fizyonomię chorego. Głowę trzyma pochyloną nieco ku lewej stronie i zdaje się być mocno zdziwiony nagromadzeniem tylu mundurów, łańcuchów, orderów, piropuszków i haftów. Głęboka cisza i dotkliwie zimno panują w obszernej sali.

Tron — albo to, co w ten sposób nazywamy — składa się z estrady wysokości 1 metra 50 cent. na którą wstępuje się po trzech stopniach. Na stole pokrytym jedwabiem żółtym, znajdują się kilka przedmiotów, a w pośrodku pudełko z przegródkami i kawałek kryształu górnego. Cesarz siedzi za stołem. Parawan o trzech skrzydłach z laku bardzo pięknej roboty służy za tło. Na prawo i na lewo wznoszą się dwa olbrzymie wachlarze z piór pawich.

Z jednej i drugiej strony cesarza stoją dwaj książęta, nieruchomi jak posągi.

Ubiór monarchy jest bardzo skromny i nie przypomina w niczem stroju, jaki bójna wyobrażenia ilustratorów europejskich przypisuje chińskiemu władcy. Szaty jego są barwy błękitno-fioletowej, na ramionach i piersiach widnieją hafty, na głowie ma czapkę sobolową zakonieczoną u góry przybraniem z jedwabiu czerwonego.

Posel amerykański, podówczas dziekan ciała dyplomatycznego, wygłosił mowę okolicznościową: serię zgrzecznych i banalnych frazesów na temat stosunków chińskich z sąsiednimi mocarstwami, życzeń pomyślności na przyszłość, tembardziej przydatnych wobec przewagi, jaką brała Japonia nad Chinami. Miłe te słowa na nieszczęście dochodziły do uszu panującego za pomocą podwójnej liczby tłumaczy. W istocie przemowę dziekana na język chiński przekładał jeden z najstarszych tłumaczy europejskich, księciu Kong, stryjowi cesarza. Ten wchodził po stopniach tronu, kiwał z lewej strony swego dostojnego siostrzeńca i tłumaczył mu z kolei na język mandzurski tłumaczenie chińskie. Cesarz wysłuchał przekładu uważnie, a gdy tłumacz skończył, skinął łagodnie głową. Z kolei dziękował w języku mandzurskim, zasylając życzenia nowego roku wszystkim panującym i dygnitarzom państwowym. Mowa jego została przetłumaczona przez księcia na chińskie a następnie z języka chińskiego na francuski.

Na tem ceremonii się skończyła. Wszyscy złożyli trzy głębokie ukłony, poczem wyszli lewymi drzwiami. W pierwszej poczekalni zatrzymał się na pięć minut, to jest na wypalenie papierosa i wypicia filiżanki herbaty, poczem podążano szybko do lektki, gdyż nadchodziła godzina tiffinu.

Pierwsze to przyjęcie miało pewien charakter jeżeli nie wspaniałości, to godności, której brakowało pięciu audyencyom następnym. We wszystkich tych zebraniach sądzono mi było uczestniczyć. Ostatnie jednakże, mające miejsce na kilka dni przed moim odjazdem z Pekinu, zasługuje na wzmiankę z różnych punktów widzenia, dla tych bowiem, którzy znali Chiny, było wskazówką wielkich zmian w dotychczasowych przekonaaniach. P. Pichon, nasz poseł, świeżo przybyły do Pekinu, miał przedstawić listy wierzitelne cesarzowi. Do chwili wejścia na salę tronową ceremonia niezmieniła się od dawnych nie różniła. Lecz gdy poseł złożył trzy ukłony, zamiast zatrzymywania się u stóp tronu i wygłaszania zamtąd swej przemowy, poproszony został o wejście po stopniach na estradę z moim przyjacielem Leduc'em, jako pierwszym tłumaczem i umieszczenie się przy stole, za którym siedział cesarz.

Syn Nieba miał na sobie insygnia Legii Honorowej; fakt tembardziej godny zaznaczenia, że dotąd nie nosił nigdy żadnego orderu zagranicznego. Po skończonej przemowie p. Pichona, Leduc przetłumaczył ją na język chiński, zwraca-

Na sezon wiosenny i letni Materye wełniane, Batysty, Zephyry, Voile, Perkale, Satyny najmodniejsze w wielkim wyborze poleca

**MIKOŁAJ LUDWIG**

Lwów plac Maryacki 1. 9.

sztuki, a głównie gra na nędzy ludzkiej i niedoli tych do których mówi. Na jednym z publicznych zgromadzeń przed kilku miesiącami rzekł między innymi: „Politycy wysilają się obecnie jedynie na wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju podatków i danin publicznych, uważając za swoje najważniejsze zadanie wyćwiczenie z biednego robotnika ostatniego grosza „dla dobra państwa“.

„Obecnie doszło do tego, że każdy Włoch płaci dwie trzecie swego dochodu na pokrycie wydatków na wojsko, marynarkę i dwór królewski. Bogaćcy przekupstwem uwalniają się od płacenia, tak, że cały ten ciężar spada na biedaków, którzy muszą oddawać ostatni szeląg na nowe guzyki do mundurów tych próżniaków, którzy nazywani są „obrońcami ojczyzny“.

„A gdy lud czasem doprowadzony do ostateczności, wzburzy się i poturbuje kilka „pijawków podatkowych“ wtedy komenderują tych obrońców ojczyzny, którzy w imię prawa i państwa zabijają setki niewinnych ludzi. Jak to się nazywa? pyta pan Enrico, a setki słuchaczy odpowiadają mu: „Tyran! Śmierć im!“

Ten szef anarchistów gdy chce, mówi uczenie i pisze uczenie. Włada sześciu językami i zasiała swem piórem „magazyny“ i „dzienniki w Stanach i w Anglii. Nie dziw, że w krótkim czasie potrafił zaważać całym ruchem anarchizmem w Stanach, a słowa jego są alfa i omega dla fanatycznych jego wielbicieli.

Nowy York z masą żywiołów niepewnych i podejrzanych, z tajną policją międzynarodową, z dziennikarstwem, które wszystko wykryje i odkryć potrafi, zaczął widocznie być niewygodnym dla tajnej akcyi i nocnych spisków. Mogli wprawdzie swobodnie konspirować, debatować i wydawać wyroki, ale zawsze prawie ajenci lub szpiadzy umieli zawczasu uwiadomić rządy europejskie o wyjeździe do Europy panów egzekutorów wyroku anarchizycznego.

Za wpływem Malatesty, główny tedy sztab anarchiczny postanowił przenieść swą siedzibę do słynnego z fabryk jedwabiu miasta Patersonu w stanie nowojorskim.

I Paterson stał się wkrótce Mekką anarchistów w Stanach Zjednoczonych. Zawiązana tam organizacja anarchistyczna jest najpotężniejszą z pomiędzy wszystkich istniejących na świecie; liczy ona trzy tysiące członków związanych w „klub anarchistów w Paterson“ Rada wykonawcza tego klubu składa się z dwustu członków i odbywa regularne posiedzenia raz na tydzień w wielkiej hali trzypiętowej na Vine street. Tam się odbywają również mityngi całoklubu, a codziennie wieczorem schodzą się panowie z klubu na towarzyską pogawędkę. Zimno się robi na myśl, jak też oni się tam bawią i ile planów morderecznych tam właśnie wzięło swój początek.

Oprócz rady wykonawczej jest kilkunastu tak zwanych „leaders“ (kierowników) którzy odbywają posiedzenia tajne w miarę potrzeby i tajnie wydają rozporządzenia, informacje i hasła. Każdy z anarchistów w Paterson przyznaje z całym spokojem, że na jednym z takich posiedzeń zapadło postanowienie zamordowania króla Humberta.

Urzędowym organem tego klubu jest tygodnik *La Question Sociale*, drukowany w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy i rozestany za pośrednictwem urzędów pocztowych państwowych do całych Stanów Zjednoczonych a szczególnie do Stanów: Nowy York, New Jersey i Pensylwania.

Potrzebne na sprawy „partyi“ fundusze zbierane są w drodze dobrowolnych składek; wezwanie w dzienniku lub cyrkularz krążący z rąk do rąk wystarcza, ażeby w kilku dniach wpłynęło do kasy klubowej kilka tysięcy dolarów.

Oprócz tego klubu jest wiele innych, drobniejszych organizacji, pracujących samodzielnie, ale wszystkie one, gdy chodzi o ważniejszą sprawę, stosują się do wskazówek komitetu wykonawczego wielkiego klubu. Jedną z takich mniejszych organizacji jest „Grupa istnienia“ do której należał Bresci, a na jej czele stoi 21 letnia dziewczyna, pracująca w fabryce jedwabiu, panna Ernestyna Crevella. Ciekawa to osobka ta panna Ernesta.

Czy pani sądzi, że zamordowanie króla było godziwą rzeczą? — zapytano jej.

— Zamordowanie tyraństwa miało być niegodziwem? — zawołała namiętnie.

A czy godziwem jest zamordowanie człowieka, który ciemnił swój lud, który głodził swój lud, zmusił swój lud do opuszczenia ojczyzny, lub kazał go mordować setkami? A gdy ten lud błagał o pracę, lub o chleb dla swych dzieci, wtedy strzelano do tych nieszczęśliwych i nikt się nie zapytał czy to jest godziwem.

— Bresci, nasz Bresci, jest męczennikiem za sprawę ludu. My go podziwiamy, kochamy i naśladować go będziemy!

— Pamiętaj pan — mówiła dalej, — że nam nigdy o osoby nie chodzi, ale o urząd, który oni piastują. My nie chcemy mieć władców! Żyć powinni tylko ci, którzy pracują!

Czy można krócej i dosadniej streścić ideę tych ludzi, opończonych jakimś obłędem chybą, skoro uważają się za uprawnionych do orzekania kto ma żyć, a kto życia ma być pozbawiony?

Wypędzili nas z naszych drogich Włoch! — mówiła dalej panna Ernesta, a kilkudziesięciu członków z jej grupy wciąż jej słowem potakiwało. Widocznie wypowiedziała ich myśli. — Przybyliśmy do Ameryki. I tutaj nie lepiej. Amerykanie traktują nas jak psów. Nie uważają nas za ludzi, ale i na to sobie poradzimy. I z tym rządem damy sobie radę — w dobry lub inny sposób.

I mimo woli zapytać się godzi: Jeżeli tym ludziom źle w Stanach Zjednoczonych, to gdzie będzie im dobrze? Są to widocznie ofiary fanatyzmu, podniecanego przez niesumienne lub niepożyczalne agitatorów.

Tak wyglądają anarchiści w Paterson. Swobodnie się tutaj organizują i spiskują pod okiem władz, a ochroną prawa, które pozwala ludziom schodzić się, gdzie im się podoba, byle nie stali się winnymi żadnej karygodnej czynności. To też ludzie trzeźwo na rzecz patrzący, sami sobie radzą z nimi jak mogą. Właściciele w Paterson postanowili usunąć ze swych fabryk wszystkich robotników, podejrzanych o czynny udział w spiskach anarchistycznych.

Akcyja ta jest bardzo utrudniona ze względu na to, że w spiskach anarchistycznych kobiety odgrywają znaczącą rolę i ukazują się wszędzie, gdzie akcyja anarchistyczna jest żywsza. One głównie prowadzą korespondencję i werbują nowych członków, zachęcają wątpiących i dodają odwagi słabym, są bardziej zapalone i roznamiętnione, one są najbardziej zacięte. Anarchistka nigdy nie zaprzę się swych zasad, nigdy nie zawaha się w swem działaniu. Anarchistka nigdy nie cofnie się w decydującej chwili — anarchista nieraz.

Charakterystycznym tego przykładem, jest list, pozostawiony przez anarchistę Carboni Sperando, który wedle mniemania policji tajnej i wedle ogólnego zdania, był przed Brescim przeznaczony do wykonania zamachu na Humberta. Zawahał się w ostatniej chwili, lecz bojąc się sądów swych politycznych przyjaciół i z obawy przed karą za inną zbrodnię, sam sobie życie odebrał. Zostawił list następujący.

„Droży Bracia i Towarzysze!

Schodząc z tego świata, zdaję wam sprawę z swego życia i działania. Dnia 2 lutego kosowano w Medyolanie, Los padł na mnie Miałem zabić króla, ale że jestem naturalizowanym Amerykaninem, przeto pozwolono mi zabić kogoś innego, któregoś z naszych wrogów. Wybrałem jednego z najzaciętszych wrogów naszej sprawy ale że groziło mi aresztowanie, przeto wolałem się zabić sam, aniżeli dać się zabić przez tych przeklętych amerykańskich kanibłów. Mam nadzieję, że wspominać będziecie czasem swego wiernego towarzysza, który zrobił co do niego należało, i przyczynił się do oswobodzenia naszej drogiej Ojczyzny. Niech żyją anarchiści!“

I on i Bresci i wszyscy im podobni czczeni są przez swych współtowarzyszy jako bohaterowie i męczennicy. I w Nowym Jorku i w Paterson, w Pittsburgu i w Chicago odbyły się radośnie mityngi i zebrania z powodu udułego zamachu na króla Humberta. Ze wszystkich miejscowości w Stanach wysłano do włoskiego premiera telegramy, wyrażające radość, że „sprawiedliwości zadość się stało“.

Trzecią główną siedzibą anarchistów jest Chicago, sławne z buntu anarchistycznego przed laty niewiele, który kosztował życie kilkunastu

ludzi. Od czasu tego buntu anarchiści uciuchli, chociaż jest ich tam wielu. Głową ich jest pani Lucy Parson, wdowa po jednym z tych, którym ścięto głowę za zabicie kilku policjantów. Stara się ona obecnie silniej zorganizować partię, a pomocnym był jej w tym kierunku hr. Malatesta, który ubiegłej zimy bawił tam przez kilka miesięcy.

Uderzającą jest rzeczą, że głównego prawie kontyngentu kadrom anarchistycznym dostarczają Włosi, ale dziwny ten objaw łatwo wytłumaczyć. Królestwo zjednoczonych Włoch zabrało namiestnikowi Chrystusowemu odwieczną stolicę Rzym. Lud włoski zrozumiał, że król jego popełnił czyn, potępiony przez Kościół, przez cały uczciwy świat. W coś ten lud ma wierzyć, gdy król jego zasiada w stolicy zabranej Papieżem gwałtem? Jak żądać od tego ludu, by nie dał się bałamucić przez teorie przewrotu, gdy takie zbrodnie, jak zabór Rzymu, dokonywują się bezkarnie?

W ostatnich dniach nadchodzą wiadomości, że rząd w Waszyngtonie zamierza przedsięwziąć jakieś kroki dla stłumienia propagandy anarchistycznej. Zapowiedział tego zdawał się być kazak walnego mityngu anarchistycznego w Chicago, ale nie zdaje się, ażeby akcyja na serwo została rozpoczęta. Wszystko w Stanach zależy od polityki. Politycy także. A że chodzi o głosy w wyborach, przeto z obawy utracenia tych głosów, dadzą anarchistom spokój. Ubolewać tylko nad tem należy, że takie potężne państwo, jak Stany Zjednoczone, zezwala, by z nich szerzyła się na cały świat straszna doktryna, negująca wszystko, a uznająca tylko mord i krew.

## Patentowani demokraci.

Lwów 23 sierpnia.

*Słowo Polskie* i *Kurier Lwowski* podają zgodne sprawozdania z wczorajszego zgromadzenia zwolenników liberalnej lewicy sejmowej, które nazywają szumnie „Walnym zjazdem posłów i mężów zaufania stronnictwa demokratycznego“. W całym tem sprawozdaniu najbardziej imponującą jest jednak tylko długa lista „posłów i mężów zaufania“, którzy zaproszeni do uczestniczenia w zjeździe — nie przybyli. *Słowo Polskie* wymienia po nazwisku przeszło trzy dziesięć takich nieobecnych z dodatkiem: „i wielu innych“. Nie tracąc jednak fantazji te tak liczne listy odmowne nazwał p. Romanowicz „objawami sympaty“. Niech i tak będzie!

Dostało się też przy tej okazji mieszczanstwu lwowskiemu z powodu jego zdecydowanego stanowiska, przeciwnego wicherzycielskim robotom pp. Romanowicza i Rottera. Nazwano je żywiołem zdeprawowanym, zdegenerowanym, zbałamuconym — i Bóg wie jak.

Na 400 zaproszonych rozesłanych, jawiło się na zgromadzeniu około 80 uczestników, a i tych ilość bardzo znacznie zmniejsza, gdy profesor dr. Bujwid z Krakowa i dr. Dwernicki zaczęli rozwodzić się nad potrzebą sojuszu lewicy sejmowej z socjalistami i ścaciecznie uchwały w tym duchu przeparli. Samemu przewodniczącemu zjazdu p. Vayhingerowi zrobiło się za gorąco w tej atmosferze i musiał go wyrzucić przy końcu w sprawowaniu urzędu przewodniczącego pan Rotter.

Zerwanie z komitetem centralnym pochwalono, lecz obowiązek solidarności Koła polskiego we Wiedniu zatrzymano jeszcze na jakiś czas — podobno z terminem do trzech miesięcy. Do tego terminu musi Koło polskie według uchwały wczorajszego zjazdu patentowanych demokratów zmienić swój statut według żądań posłów ze stronnictwa ludowego — *recte* p. Stapińskiego. Jeżeli Koło polskie tego nie uczyni, będzie postawione przed sąd następnego zjazdu.

Pyszną w swoim rodzaju była rozprawa nad tem, co ma zjazd uczynić z tymi posłami, którzy należeli dawniej do lewicy sejmowej, lecz wystąpili z niej ponieważ nie chcieli przyłączyć się do koziołków pp. Romanowicza i Rottera w kierunku koncentracji ku socjalistom. Referent sprawy „stosunku z innymi stronnictwami“ dr. Witold Lewicki proponował, ażeby secesyoniści z lewicy — którzy nawiasowo powiedział, *reprezentują ogromną większość demokracji krajowej, niepotępowanej przez pp. Romanowicza i Rottera* — wyrazić ze strony zgromadzenia tylko „ubolewanie“.

P. Stwiertnia ze Stanisławowa mniemał, że owo ubolewanie jest karą zbyt łagodną, przeto proponował, ażeby zastąpić je wyrażeniem „potępienie“.

Dr. Jaworski z Jasła odważył się wypowiedzieć opinię, iż mogłoby być obojętne i bez ubolewania i bez potępienia. Powstała na to burza. P. Jaworski musiał opuścić zgromadzenie, a pozostali na niem tylko ci, którzy idąc za głosem dr. Bujwida, wolą raczej łączyć się z socjalistami, niż z takim stronnictwem demokratycznym, które socjalistycznym wniosków popierać nie chce.

Słusznie twierdzi *Słowo Polskie* w artykule, poświęconym temu zjazdowi, iż on zaniknie jedną epokę, a otworzy drugą w partynem życiu stronnictwa demokratycznego.

Tak jest. Zpowoduje ów zjazd to, iż ten odłam starej lewicy sejmowej, który daje się teroryzować kilku ambitnym jednostkom, trawionym nerwowo niezadowolaniem z dzisiejszej pozycyi, daje się im wciągnąć na pochyłą równię koncentracji ku radykalizmowi — i w krótkim czasie radykalizm go pochłonie. A natomiast wyraźniej odkroci się od stronnictwa pp. Romanowicza i Rottera ten odłam demokracji narodowej, który wicherzenia socjalne pozostawia kosmopolitycznym albo przynajmniej obojętnym na sprawy narodowe partym socjalnym, uważając w położeniu naszego kraju służbę interwosa

narodowym bezwzględnie jako najwyższy obowiązek obywatelski jednostek i stronnictwa.

Kraj rozstrzygnie — *vox populi* rozstrzygnie: czy i o ile wicherzycielska robota pp. Romanowicza i Rottera usposobieniu ludności odpowiada. Mało mamy rozterki w kraju — jeszcze oni dodają nową rozterkę dla dobra swojej „partyi“! Niechże sieją wiatr. — Obacz, co będą zbierali!...

Wedle *Kuryera Lwowskiego* zjazd pp. Romanowicza i Rottera następujące uchwały:

1) Zjazd przyjmuje z żywym zadowoleniem dokonane porozumienie ze stronnictwem ludowym i poleca swojemu wydziałowi wykonawczemu.

a) stałe porozumienie ze stronnictwem ludowym, celem wspólnej akcyi politycznej

b) nawiązanie rokowań z innymi stronnictwami demokratycznymi, stojącymi na gruncie narodowym

2) Zjazd ubolewa nad secesją kilku posłów z sejmowego klubu demokratycznego jako nie zgodną z interesami demokracji narodowej i przeciwną interesom całego kraju.

Dłuższą dyskusję wywołał punkt b) powyższego wniosku, w sprawie mianowicie rokowań ze socjalną demokracją, której niektórzy demokraci dotychczas boją się jak ognia.

Pomimo tego jednakowoż przyszło do porozumienia i zjazd upoważnił komitet naczelny do nawiązania rokowań ze socjal-demokracją!!

## Modernizm w domu

Modernizm święci dziś pochód tryumfalny przez całą prawie Europę. Sprzęty modernistyczne w przepychu i kosztowności, nie ustępują najzbytwniejszym Ludwikowskim stylom. Najosobliwsze drzewa, złocenia, instrukcyste, rzeźby, materye haftowane, dwypany puszyste, wszystko to znajdujemy dziś w urządzeniach modernistycznych i to w jakim wyborze!

Angielskie „nowe“ sprzęty noszą na sobie znamię zwykłej Anglikom pewności siebie, często wytwornej prostoty, a zawsze logiczne są w pomysłach. Francuzi w urządzeniach „art nouveau“, z którym z razu bratali się bardzo zestrożna, poczynają sobie obecnie z bardzo charakterystyczną kokieteryą w wyborze form i materyałów, a porzucając na chwilę ulubione swe, rodzime, Ludwikowskie style, z taką swobodą i humorem zakreślają „swobodne“ linie, tworzą takie piękne rzeczy, jak tego oczekiwać można po narodzie, który pod względem smaku przodował zawsze innym. Są w pośród francuskich fabrykantów artystów niektórych, jak: Plumet, Selmersheim, Majorelle, którzy z prawdziwym wirtuozowstwem rzucają niby bezzmyślnie powikłane z sobą linie i z tych wylinają coś nietylko oryginalnego, lecz rzeczywiście niezwykle pięknego. Większość rysunków u Francuzów spoczywa na naśladowaniu konturów liści, lub roślin. Modele kilku sprzętów pomysłu Majorella są najbardziej skonstruowane ze wszystkiego, co Francuzi w tym kierunku stworzyli. Wytworność wykończenia podnosi wartość każdego ich wyrobu.

Całość sprzętów z matowem: mahoniem, otoczony zaś z egzotycznego drzewa Curbaril, o gładkim, brązowym tonie, porzecznanym omal nie czarnymi żyłkami. Na nogach, kantach, szufladach, drzwiczkach przesłonicznej roboty brązowe okucia, których piękna, matowa patyna w doskonałej znajduje się zgodności z głębokim tonem drzewa.

Myśl, żeby w stole przeznaczonym do jadalnej sali, umieścić w środku kosz do kwiatów, który sprawia wrażenie, jakoby z krzyżujących się niby wyrastał, o ile jest piękna i nowa, o tyle niepraktyczna, choćby ze względu na trudność w nakryciu, a przytem w zastosowaniu odpowiednich obrusów.

Moda obecna niechęć do zbytkowności każe przybrać okna. Ciężkie draperye nie są obowiązujące, natomiast firanki, zasłanki, rolety, ryśnięciem, bogactwem desenu: galunku przechodzą wszystkie, cośmy w tym rodzaju znali dotychczas.

Widzimy wspaniałe, wydane jak rzeźba koronki, tule delikatne, tkaniny jedwabne, zlekką przyżółcone, w prześlicznym zestawieniu ze staroświeckimi koronkowymi wstawkami, a do tego jeszcze plisowania, fałbany, a jouty, iscie jak do jakiej matinee dla pięknej, strojnej kobiety.

O zakładaniu firanek niejedną też można napisać uwagę. Firanki po większej części bywają zakładane szablonoowo bez wdzięku. Zwiłżone przy zawieszaniu, fałdy firanki wysychają sztywno i zamiast przedstawiać lekko rzuconą na okno zasłonę, stają się jakimś niby drucianem obramowaniem. Wielkość i forma okna oraz ilość przepuszczanego przez nie światła powinny być niejako wskazówkami przy upinaniu firanek. Wymukłe okno nie znośi przeładowania fałdami nazbyt ciężkimi, okno znów szerokie, niskie będzie w niezgodzie z firanką lekko upiętą i powiewną. Zresztą firanka powinna być także do ogólnego stylu czy nastroju danego kąca za stosowaną.

Dzieje się tu podobnie, jak z dobraniem stroju, odpowiedniego do rodzaju typu. Często przy smaku i pewnej umiejętności skromnymi środkami osiąga się prawdziwie artystyczne rezultaty.

Modernizm w modzie zaznaczył się tem, że panowanie bluzek zostało ograniczone. Spódnica „tailleur“, w połączeniu z lekką bluzką, tak chętnie podczas upałów noszona, w mieście uważana jest stanowczo „déplacée“. Miejsce jej zajęły suknie fularowe, pikowe albo płócienne.

Bluzka nie została jednak z toalety eleganckiej i modnie ubierającej się kobiety usunięta

W podróży, przy ubraniu domowem, na wsi, na morzem, w górskich miejscowościach bluzka długo jeszcze przedstawiać będzie szerokie pole do coraz to nowych inwencji. Na ulicy zaś wolno bluzkę jedynie ukazywać się dyskretnie z pod holera.

Na ostatnich uroczystościach na wystawie paryskiej p. jawił się nowy rodzaj kapelusza. Oto cały kapelus, formą najbardziej zbliżony do toka, jest to jeden, jedyny, wielki kwiat. Ołbrzymia taka róża: makówka, malwa, czy nasturcja, podobno nadzwyczaj malowniczo wygląda na kształtnej, z wdziękiem uczesanej główce. Nowość to zapewne przechodnia i nietrwała, w zastosowaniu wszakże do niektórych celów, jak n. p. korsa kwiatowe, zabawy, koncerty w ogrodzie, może się przez jakiś czas utrzymać.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Sierpnia.

**Zapiski osobiste.** Namieśnik Leon hr. Piński wyjechał w czwartek wieczorem w podróż inspekcyjną do Sanoka, Krosna, Jasła i Nowego Sącza. Namieśnik będzie także w Krynicy, gdzie zwiedzi zakład kapielowy, oraz w Zakopanem, a w dniu 31 bm. powróci do Lwowa. Do Krynicy przyjeździe w poniedziałek 27 bm. o g. pół do 8 wieczorem, nazajutrz zaś o godz. 7 wieczorem uda się do Zakopanego.

**Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Władysława Kier-niga z Gródka do Sanoka.

**Ze sfer kołowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł Aleksiewicza Antoniego, oficyała z dyrekcji krakowskiej do Insubruka, a Hupczyca Adama, adjunkta mechaniki, z dyrekcji krakowskiej do lwowskiej; Chomiński Jan, asyent i naczelnik urzędu stacyjnego z Mieczyścowca do Kałusza; Köhler Wacław adjunkt ze Stanisławowa przeniesiony na emeryturę.

**Z teatru lwowskiego.** Aktorzy, dający obecnie przedstawienia w teatrze Skarbowskiem, znaleźli się w bardzo przykrem położeniu finansowem tak, że aż podobno mają zamiar zaprzestać widowisk. Ze tego powodu ludzie niechętni zaczęli rozgłaszać, iż winna tu nie obojętność ogółu na przedstawienia teatralne, lecz złe gospodarstwo. Na dowód przytaczano ten szczegół, że przeciw cięgiu tego czasu, w którym aktorzy bez dyrektora dają przedstawienia, występował i Kamiński z Krakowa i Florjański, ściągając do gmachu Skarbowskiemu tłumy, a że ani Kamiński ani Florjański nie brali nic za swe występy, więc — mówiono — aktorzy, gdyby tylko dobrze gospodarowali, mogli byli zyskami z występów tamtych dwóch aktorów, pokryć późniejsze niedobory. Na to odpowiadają aktorzy, że p. Kamiński za swoje dwutygodniowe występy pobrał gotówką 2442 kor. 62 gr. a p. Florjański za 6 występów 1800 kor.

Artysty teatru lwowskiego, choć sami walczą z biedą, pragną dołożyć swój grosz wdowi na odbudowanie wieży kościoła częstochowskiego, dają na ten cel przedstawienie. Odegrana zostanie sztuka Juliana z Poradowa „Obrona Częstochowy“.

**Założa lwowska** wyruszy w piątek wczesnym rankiem na manewry cesarskie.

**Z Cieszanowa** piszą nam: Tutejsza poczta której personal składa się z trzech osób a prócz tego z pocztmistraza wprawdzie sparaliżowanego, ale stale w biurze pocztowym urzędującego odmawia zawsze w czasie między 3 a 4 godziną popołudniu, a bardzo często i po godzinie 9 rano przyjmowanie wszelkich listów i przesyłek poleconych z powodu rzekomej przeszkody — nadejścia poczty z Oleszyc. Strony przybywające w tym czasie na pocztę otrzymują (często nawet szorstko wypowiedziane) złeczenie, aby się zgłosiły za pół godziny, gdyż teraz poczta nie ma czasu. Tego rodzaju traktowanie publiczności staje się niestety stałym zwyczajem i najbardziej nieczem usprawiedliwić się nie da a nadto uważać zasadzie, że nie publiczność dla poczty ale poczta utrzymywana jest dla publiczności.

**Prawa obywatelskiego komisarsza podatkowego.** Od kilku dni pracuje w Stanisławowie komisja sączunkowa dla wymiaru podatku osobistego do dochodowego, a w toku jej obrad wyłoniła się kwestya co do uprawnienia członków komisji. Czy mianowicie jeden z członków zażądał od przewodniczącego komisji starszego inspektora podatkowego p. Dziurzyńskiego wglądu w akty dochodzących przeprowadzonych z rzeczoznawcami, odmówił przewodniczący temu żądaniu. Członek komisji odniósł się telegraficznie do krajowej dyrekcji skarbu, która też natychmiast poleciła wszelkie akta odnoszące się do wymiaru podatku członkom komisji okazywać. Przewodniczący nie chciał mimc tego okazywać aktów wskutek czego sprawa oparła się ponownie o krajową dyrekcję skarbu.

**Narada kolejowa z pasażerami.** Krakowska dyrekcja kolei państwowych, chcąc raz przecie położyć tam narzekaniom na zły dojazd — czy to pod względem pory, czy pod innymi względami — do Zakopanego, zwoluje na 8 października do swego gmachu naradę kolejarzy i rozmaitych osób z ogółu pasażerów, aby wspólnie omówili sposoby usunięcia złego.

**Na wystawie paryskiej** srebrne medali otrzymali: Towarzystwo fabryki wagonów i maszyn w Sanoku; p. Edgen Kovats; centralny komitet wystawowy galicyjski dwa medale: za wewnętrzne urządzenie pawilonu zakopiańskiego i za wyroby ceramiczne, J. Gorecki i Spka w Krakowie.

**Matężństwo królowej Wilhelminy.** W sprawie tej otrzymujemy 23 b. m. telegram, wysłany z Hagi: Biuro Reutersa zaprzecza doniesieniu o zaręczynach królowej Wilhelminy.

**Sezon pożarów.** Z Rostowa nad Donem w Rosyi 23 bm. telegrafują nam: Z powodu długotrwałej suszy wzbuchają prawie codziennie pożary.

**Dżuma w Niemczech.** Telegrafują nam z Berlina 23 bm. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, że wszystkie osoby będące pod obserwacją lekarską z powodu wypadku dżumy w Hamburgu zostały w stanie zupełnie zdrowym wypuszczone na wolność.

**Nowa metoda leczenia.** Znany dziennikarz, p. Alfred Bilz, przedłożył szachowi perskiemu, podczas jego pobytu w Paryżu, wspaniałe wydanie swego znanego dzieła: „Bilz — das neue Naturheilverfahren“. Mozafter-ed dine podziękował uprzejmie za podarek i polecił przestudyować to dzieło swemu lekarzowi.

jąc się wprost do cesarza: przekład po mandżursku był wzbroniony. Monarcha przed odpowiedzią na przemowę zapytał naprzód po chińsku ambasadora francuskiego, czy ma dobre wieści od prezydenta rzeczypospolitej i prosił o załączenie mu swych pozdrowień, poczem wydobycył z kieszeni kawałek papieru, przeczytał sam, po chińsku napisaną krótką mowę. Wiesz, iż p. Pichon zaproszony został do wejścia na estradę, na której stał tron monarchy, niedługo wprawdzie, ale zawsze rozmowa, między ministrem pełnomocnym rzeczypospolitej francuskiej a cesarzem, wywołała olbrzymie wrażenie w kołach dyplomatycznych Pekinu i wszyscy pełnomocnicy przestali o tem, długie depesze do swych władców.

Nazajutrz, po audyencji, cesarz wydał w sali Tsang-li-Yamenu bankiet dla ciała dyplomatycznego, bankiet, na którym sam nie był i reprezentowali go tylko książęta z jego rodziny. W przyjęciach tych nawet znać było coraz większy wpływ europejski, czego można było tylko sobie powinnować. Śniadanie z roku 1895 tchnęło zupełną chińszczyzną; „menu“ pisane było po ckińsku, podstawki, obrusy — papierowe. Dania szły za daniami, bez łoża i miary, podawano nam wszystko, cokolwiek sztuka kulinarna posiadała najbardziej wyszukanego i najlepszego, a więc: gniazda jaskółcze, pletwy rekina, błony z ap kaczych i kraby. Po europejsku podane były

tylko złe wina, szklanki grube i brudne, widelce z czystego srebra o trzonkach gnących się jak nici i serwetki z niebieskiego płótna z Manchester, zabarwiającego silnie twarze tych, którzy użyli ich niebacznie do otarcia ust.

Uczta trwała kilka godz n w sali, w której temperatura dochodziła do zera. Wszyscy mieli na sobie okrycia i kapelusze.

Wielka zmiana zaszła podczas bankietu w r. 1898: wprowadzono usługę i menu europejskie. Jednemu ze słynnych mandarynów poruczono ułożenie się z dyrektorem hotelu francuskiego w Pekinie. Warunki były, jak się okazało, korzystne dla obu stron. Nasz ziomek został so-wicie nagrodzony, zapewniono mu na przyszłość przywilej urządzania wszystkich bankietów urzędowych. Zarządca hotelu zgodził się zająć bezinteresownie obiadam, prócz win, któremi wzmiankowany mandaryn miał od czasu do czasu częstować posłów europejskich. Menu było wyborne, a zaproszeni zupełnie zadowoleni. Tsung-li-Yamen opłacił wszystko hojnie, posunąwszy delikatność do tego stopnia, że obdarzył restauratora wstęgą orderu Podwójnego Smoka, jak gdyby... pierwszego lepszego sekretarza ambasady.

KONIEC.

**Powrót kolonii wakacyjnej z Morszyka do Lwowa** nastąpi 24 bm.

Na rzecz kolonii wakacyjnej dla dziewcząt nadesłano następujące datki: Emilia Kisielkowska 12 koron, L. Dulebina 10, Janina Męcinska 4, klasa III b w gimn. Mickiewicza (IV) 1-30, klasa VI w szkole im. król. Jadwigi 26-50. Z puszek w szkole im. król. Jadwigi 15-56, Emilia Buczyńska z Monasterzysk 8, uczennice zakładu PP. Nazaratane 5, radca Zygmuntowicz 5, A. Wolter zebrane w szkole im. Mickiewicza 60-8, dr. Stojnowski 10 koron.

Zaskawim ofiarodawcom składa wydział serdeczne „Bóg zapłać“.

**W konserwatorium lwowskiego** o towarzysztwa muzycznego rozpoczynają się wpisy uczniów na naukę muzyki 25 bm. bliższych szczegółów udziela kancelaryja Towarzystwa (ul. Czarneckiego 1. 8).

**Repertuar teatru hr. Skarbka.**

W piątek na dochód odbudowy wieży klasztoru Jasogórskiego „Przeor Palinow czyli Obrona Częstochowy“ sztuka historyczna w 5 aktach przez Juliana Mors z Poradowa.

W sobotę po raz ostatni „Sztęgar“ operetka w 3 aktach Zeller.

W niedzielę po raz czwarty „Szukajcie dzieciaka“ krotowłosa ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Odsłona I p. t. „Szukajcie dzieciaka“, odsłona II „Na tropie“ odsłona III „Historia z tysiąca i jednej nocy“ Odsłona IV „Wszystko dobre co się dobrze kończy“.

W poniedziałek po raz ostatni „Lygia“ sztuka w 5 aktach z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona przez James Barretta.

**Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowo wspaniały program. *Covas* akt sportowy. *M.riot* humorysta *Miss Galatee* chromograficzne projekcje świetlne. *Krojanek*, subretka. *Thalvane Trio*, szwedzki tercet wokalny. *Kelly*, żongler ekwilibr. *The de Filippis* tancerze transformacji. *Stiffenund Creds*, komicyz błyklicy. Trupa akrobicka *Huebele* itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

## Sen rybaka.

Szczęśliwy to był połów wczoraj. Rybacy z małej wioski nad Dnieprem zarzucili, bez wielkiej nadziei, sieci swoje w miejscu, gdzie rzeka tak się szeroko rozlewa, że zda się być morzem. A ryby potrzebne były konieczne, bo Boże Narodzenie tuż tuż i kupcy na targu wyrrywają sobie formalnie towar z rąk. Zaledwie który rybak uderzył dziobem czołna o brzeg, handlarz już targując rybę i wtykając gwałtem zadatki do ręki. W całym mieście smażył dziś i pięką sandacze, karpie i liny. A jednak rybacy nie mieli wielkich nadziei. Wiatr wiał od morza, więc czegoż można się było spodziewać? Ale gdy sieci legły na dnie, a rybacy zaprzęgli się do lin, aby je ciągnąć, wiatr nagle się obrócił i napędził do sieci moc ryb. Ostap Kurgus, ataman rybaków, zapelniał po brzegi dwa czołna i popłynął ku miastu.

Na wyspce rybackiej wznosiło się zaledwie półtora tuzina chat rybackich. Wszyscy ich mieszkańcy przyjeżdżali tu niedługo z miasta. Pierwszą chatę zbudował Ostap. Uplótł siecie, zarzucił i wyciągnął z rybami. Nie wiele jej było, ale rad był.

Z czasem połów stawał się coraz obfitszym a gdy wieść o powodzeniu Ostapa doszła do miasta — było to przed laty trzydziestu — przybywał jeden po drugim, budował chatę i tak powstała wkrótce cała wieś.

Z początku wszyscy używali małych sieci, jak Ostap, potem ludzie utworzyli artele. Kupili wielki włók za wspólny grosz i zaczęli łowić ryby jak należy.

Każdy artele ma zawsze atamana. U naszych ludzi nie było wątpliwości, kto ma nim zostać. Ostap Kurgus pierwszy tu osiadł, on założył wieś, on więc został atamanem sam przez się. On wiedział najlepiej, gdzie się kryją ryby, gdzie się kręca sandacze, gdzie karpie, gdzie węgorze i szczupaki, gdzie jakich ryb szukać należy w czerwcu, a gdzie w sierpniu itd.

We wsi nie było ani szynków, ani kramów, ale miało być blisko, bo czołnem stawało się w niem w pół godziny, a lekką łódką, która sunęła po Dnieprze jak piórko, jeszcze prędzej.

Ostap sprzedał swój połów. Był nie sam, ale z dwoma towarzyszami. Pozbywszy się towaru, szli razem, jak zwykle, do szynku obiad dobry interes. Szynk stał tuż nad rzeką. W dobrą pogodę na wyspie słyszano jak w nim gra organista, a gdy wiatr wiał od miasta, myślałby kto nawet, że we wsi grają.

Ostap i towarzysze weszli zatem do szynku. Myślałby kto może, że wchodzi się tam, staje koło lady, pije kieliszek i zaraz wychodzi? — Weale nie. Wchodzi się pomalenku, robi pokłon z krzyżem św. przed obrazem i siada za stołem, żąda ciwarki z przekąską, nalewa się szklanki i popija zwolna, gwarząc bardzo rozsądnie. Opowiada się o dawnych ludziach, o pogodzie, drwi się z nieobecnych, a chwali tych, co są na miejscu.

W ten sposób przechodzi jakoś samo z siebie, że po pierwszej ciwarcie idzie dalsza, po niej druga, trzecia i czwarta, tak długo, aż żaden z towarzyszy nie już w ogóle nie rachuje. Bywało tak zawsze, było więc i teraz. Bawiono się tak długo, że na dworze zrobiło się całkiem ciemno. A kiedy Ostap z obu towarzyszami wyszli z karczmy, było im jakoś tak dziwnie, że żaden nie mógł sobie przypomnieć, z jakiej okazji pili i gdzie są, na wyspie, czy też w mieście.

Jeden z kupców, który też pił, ale mniej i trzymał się dobrze na nogach, zaczął się bać, jak ci trzech dostaną się do domu. Zerwał się do-

wiem silny wiatr, a na rzece przewalały się wysokie fale i pieniały się, huczały głośno.

— Bracia kochani — odezwał się kupiec — a jakże wy dopłyniecie do brzegu? Weźcie sobie kilkunastu przewoźników do powocy.

Rybacy obrazili się.

— Co? — odpowiedzieli — albośmy nie rybacy? Sam Dniepr zaniesie nas do domu.

Nogi Ostapa rysowały dziwne figury na jasku, gdy szedł do czołna. Bo nogi te nie przywykły stąpać po ziemi. Albo chodzący zanurzone w wodzie, gdy Ostap ciągnął włók, albo jechały sobie wygodnie w łodzi.

Wszystcy trzej postanowili zgodnie jechać jedną łodzią razem, a drugą zostawić do następnego rana w mieście. Pożegnali się z kupcami, wsiadli na łódź i odbili od brzegu.

Dwaj rybacy wiosłowali Ostap zaś wyciągnął się na dnie łodzi. Ta chwiała się na obie strony dziób wyskakiwał w górę, wprost ku niebu, a potem spadał na dół. Wiatr huczał im nad głowami, a gdy się znaleźli na środku rzeki, wzmógł się jeszcze bardziej. Ciemno było choć oko wykol, niebo było całe w chmurach. Od wyspy widać było światło w oknach. Wiosłarze nie spuszczały z nich oczu.

Nagle silne uderzenie wicher wytrąciło im wiosła z ręki, łódź przewróciła się i wszyscy trzej, także Ostap Kurgus naturalnie, poszli jak kamienie na dno.

Poszli na dno. Na to nie było żadnej rady. Utone! jak kawałki ołowiu, umocowane przy włoku, aby szedł prędzej w głębinę.

Spadali wszyscy jeden przy drugim, rzędem, aż legli na piaszczystym dnie.

— No, dzięki Bogu, dojechalismy — przemówił Ostap do towarzyszy — którzy powtórzyli: Dzięki Bogu, dojechalismy.

Wiatr milczy. Nie słychać ani jednego świstu, ani szumu trzciny nadbrzeżnych, ani groźnego huku fal, bijących o brzeg.

Naokoło nic się nie rusza. Cicho i spokojnie tu na dół, jak nigdy nie bywa na ziemi.

— No, przyjaciele, co zrobimy teraz — zapytał Ostap.

Nagle w tej ciszy dał się słyszeć jakiś odgłos. Z początku cichy, jakby szum w uszach, wzrastał zwolna.

Wszystcy zwrócili głowę w tę stronę i nagle spostrzegli przed sobą pysk olbrzymiego szczupaka. Pysk otworzył się i rybacy ujrzeli dwa szeregi białych ostrych zębów.

Po nim ukazał się pysk drugi, potem trzeci, dziesiąty, setny, aż wreszcie otoczył ich cały legion takich pysków.

— A, mamy tych łotrów — zawołały wszystkie chórem, a najgłośniej pierwszy z przybyłych. — Ostap Kurgus i jego dwaj koleżkowie To cudownie! Nareszcie mamy was!

— Te szelmy objęły nas ciała aż do kosci — pomyślał sobie Ostap i jego przyjaciele. Ale że Ostap nie bał się nigdy, postanowił potargować się ze szczupakami, zanim ich zjedzą.

— Cożście wy za jedni? — pytał.

— Nie wiesz tego? Ha, ha, ha! Cożto, czy nie podobnego nie wpadło do twojej sieci w ostatnich trzydziestu latach? Coż? przypominasz sobie już?

— Ba, panie — wyglądamy jak szczupaki.

— Jesteśmy też nimi. Spójrz na nasze zęby, to się o tem przekonasz.

— Pewnie — odrzekł Ostap.

— Wiedźże, że wybiła twoja ostatnia godzina. Już ci nie nie pomoże.

— Naturalnie, pewnie. Jest was tyle a nas tylko trzech. No, czegoż się gapicie? Weźcie się do nas!

— O nie, to nie idzie tak gładko. Wysłano nas tylko na zwiady. Na ciebie Ostapie dawno czatujemy. Teraz, skoro cię mamy, będziemy cię sądzić.

— Któż to będzie mię sądził?

— Kto? Nie wiesz kto? Nasz starszy sędzia, sum.

— Co, sum?

— Tak, sum. Postawimy was wszystkich trzech przed sądem. Hej, sandacze! Chwycić tych ludzi i zalewać ich przed kratki! A wy, lekkie linki, płynicie szybko do sądziego i powiedzcie mu, żeśmy złapali Ostapę Kurgusa z dwoma towarzyszami.

Liny popłynęły naprzód a sandacze powiodły Ostapę z przyjaciółmi. Wędrowali coraz dalej, coraz głębiej, napotykały ciągle po drodze tłumy ryb rozmaitych. Szczupak płynący na czele ogłaszał wszystkim radośnie:

„Ostap Kurgus z dwoma towarzyszami dostał się w nasze ręce. Prowadzimy go na sąd“.

A wszystkie ryby przyłączały się, usłyszawszy to. I tak szło dalej i dalej. Rzecz szczęśliwa: Ostap i towarzysze płynęli także. Wiosłowali ramionami i nogami i szło im nie gorzej, jak szczupakom i karpom. Po jakimś czasie piasek skończył się i stanęli na gruncie gliniastym. Wreszcie wśród niezmiernie gęstych wodorostów ujrzeli olbrzymiego suma, w otoczeniu mniejszych sumów i wspaniałych karpów. Ostap na ich widok pomyślał: — O! nie wiedziałem właściwie, gdzie należało dawniej łowić tych łotrów.

— A, ożo są — zaryczał grzmącym głosem wielki sum, otwierając straszny paszczę, — Zobaczmy, co znajdziesz na swoją obronę? Coż, przyznajesz się do winy?

— Do winy? Zdziwił się Ostap.

— A coż! Od trzydziestu lat łapięz nas w zdradzieckie sieci, sprzedajęz nas w mieście i każdy, kto tylko zechce, gotuje nas w kotle, smaży w rądlu, suszy na słońcu lub soli. A ty udajesz, że nie wiesz nic o tem?

— Dobrze, dobrze — odrzekł Ostap — o-  
twórz swoją paszczę i połknij mnie. Na zdrowie! Jeśli chcesz, wejdę ci sam do gardła.

— Widzisz go, jaki chytry! Nie, bracie, tak łatwo się nie skończy.

— To się nazywa łatwo?

— I jak! Nie, najpierw cię posolimy, potem wysuszymy na słońcu, usmażymy w rądlu, ugotujemy we wrzącej wodzie, abyś wiedział, coś robił naszym braciom.

— Do diabła — pomyślał Ostap, drapiąc się z tyłu głowy. — Będzie ładna historia!

— A będzie — mówił — No, dzieci, zaczynamy!

Więc zaczęli. W mig były na miejscu trzy ogromne kamienie, na górze gładkie, jak wyhelowane łożko. Rozebrano wszystkich trzech i położono na tych stołach. Dwa sandacze przytoczyli kilka beczek grubej, krymskiej soli. Przy każdym z rybaków stanęły po dwa szczupaki z wielkimi ostrymi zębami. Robota rozpoczęła się.

Najpierw Ostapowi rozcięli brzuch i wyrzuciły wnętrzności, napały soli, ile wiało, potem obssypali go solą z wierzchu, napełniali soli do nosa oczów i uszów. Ponacinaly mu skórę na piersiach, bokach i plecach i natarli, te miejsca solą. Dokonały tego karasie: szczupaki wyszczerzały tylko zęby.

— Coż, miło wam? pytał sum.

Phi, nie bardzo — odpowiedział Ostap, a po nim jego przyjaciele, których oporzędono akurat tak samo.

— Zawlecicie ich na słońce i wysuszyć!

To im się więcej spodoba! — rozkazał sum.

Cztery karpie, z których każdy ważył pewnie ze dwa pudy, wzięły Ostapę na grzbiety i wyniosły na powierzchnię rzeki.

Słońce prażyło niemłosiernie, a Ostap leżał strasznie długo, aż wyschł całkiem. Obok schneśli dwaj towarzysze.

Potem spuszczone ich na dno, gdzie stały już trzy stopy, a na wierzchu każdego ogromny rądel.

— Teraz ich smażyć, ale uważać, by się zarumienili i skruszeli. Karasie to wasza robota! A nie zapomnijcie o śmietanie!

Ostap z towarzyszami legli zatem w rądlach i zaczęli się smażyć. Przewracali się z boku na bok i rzucały się w górę. Ale sum i tem się nie zadowolił i zawołał:

— Żywo, dorzucić masła! I kartofli. Będą nam lepiej smakowali! Więcej ognia! Więcej!

— Gotowi! — zawołały karasie.

— Już? Ślicznie. Teraz do kotła z nimi! Zdaje mi się, że się zmieszczą w jednym. A dodajcie cebuli, pieprzu i korzeni! Prędko!

Wyjęto Ostapę z przyjaciółmi z rądli i wrzucono do kotła z wrzącą wodą.

— Boże miłosierny! Za co nas to wszystko spotyka! Za co! Cożemy złego zrobili? — wołał Ostap z głębi kotła, bo już nie mógł wytrzymać i — obudził się.

W rzeczywistości jednak obudził się dla tego, że czołno uderzyło silnie o brzeg, a nadto, bo jeden z towarzyszy szturchnął go tego w bok wołając:

— Wstawajcie, ojcze Ostapie! Jesteśmy w domu.

— Co, w domu? Doprawdy w domu?

— A pewnie! Gdzieżby? Przecież zawsze wracamy. Natomiast rybacy.

— No, no! Ale mi się śniło...! Nie uwierzyliscie.

Uwiązali czołno, a Ostap opowiadał po drodze towarzyszom, co mu się śniło. Obaj kiwali głowami i mówili:

— No, taka rzecz może się tylko rybakowi przysnić.

## Telegramy i telefonematy.

**Sofia 23 sierpnia.**

Więści o mobilizacji armii bułgarskiej uważają tu za schwytane z powietrza. Po oświadczeniu rządu ludność i prasa bułgarska zachowują spokój zupełny wobec wydmuchanych do niemożliwych rozmiarów wypadków w Rumunii.

**Toblach (Dobiacco w Tyrolu) 23 sierpnia.** Królowa Małgorzata przybyła na dłuższy pobyt do Misurinasee.

**Rzym 23 sierpnia.**

Marszałek Waldersee przyjeżdżając przez króla i zaproszony na śniadanie, przedtem złożył on wieniec na grobie Humberta.

Obrońca Martelli zamierza prosić o odroczenie procesu Bresciego. Prośba zostanie prawdopodobnie odrzuconą i proces odbędzie się 29 sierpnia.

**Neapol 23 sierpnia.**

Marszałek Waldersee przybył tu wczoraj wieczorem i wsiadł o godz. 11 w nocny na okręt.

**Rzym 23 sierpnia.**

„Osservatore Romano“ oświadcza wobec oburzenia prasy liberalnej z powodu noty z dnia 18 sierpnia, dotyczącej zachowania się Watykanu w pogrzebie króla Humberta, że Watykan postąpił sobie bardzo taktownie. Przeszłość pełna protestów, domagań się, kar, nie może być zmaza przez chwilę bólu. Nikt — kończy gazeta — nie oddał zresztą zmarłemu więcej pochwał od nas.

**Zell am See 23 sierpnia.**

Przybył tu dziś ks. Ferdynand bułgarski.

**Sofia 23 sierpnia.**

Mimo gwałtownego tonu, w jakim przemawia prasa bułgarska zarówno jak rumuńska nikt tu nie wierzy w możliwość kroków wojennych. Wszelkie w tej mierze obawy rozprasza wiadomość o wyjeździe króla Karola do Ischlu i o przyjęciu księcia Ferdynanda w Wilhelmshöhe. Iwanczow, prezydent bułgarskich ministrów oświadczył wyraźnie, że Bułgaria pragnie utrzymać spokój.

**Konstantynopol 23 sierpnia.**

Senatorowie i notable z Samoí wytycosowali do sułtana adres dziękczynny za odwołanie księcia Vayanniego.

**Konstantynopol 23 sierpnia.**

Słychać, że w sprawie zajść w Swaghang także ze strony rosyjskiej mają być wdrożone dochodzenia.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Pretorya 23 sierpnia.**

De Wet zamierza prawdopodobnie udać się do Buschveldt, gdzie wszystkie oddziały boerskie łączą z komendą generała Bothy mają się skoncentrować.

**Capetown 23 sierpnia.**

Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło w drugim czytaniu bill o zdradzie stanu. Poprawki odrzucono 48 głosami przeciw 38.

**Pretorya 23 sierpnia.**

Armie Bullera opuściła swe stanowiska w Tyvelaar i posunęła się o 8 mil na północ do Vanvyksley. Nieprzyjacieli stawili męszwemu temu opór i przyszło do kilku utarczek. Także French zbliżył się do Vanvyksley.

**Londyn 23 sierpnia.**

„Daily Telegraph“ donosi z Durbanu, że Boerzy ustawili „Wielkiego Toma“ w pobliżu Ingogo i skierowali go na most kolejowy.

„Standard“ ogłasza telegram z Durbanu, że tor kolejowy do Ladysmithu uszkodzony został w w nocy 22 bm. w pobliżu Hailingspruit. Skutkiem tego wykołcił się pociąg towarowy.

## W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Londyn 23 sierpnia.**

Admirał Bruce donosi z Taku, że na południe od Tientsinu stoczono małą bitwę. — „Biuro Reutersa“ donosi pod datą 19 bm. Szczegóły wejścia wojsk sprzymierzonych do Pekinu: Według tego opisu zamierzył dowódca sprzymierzonych 15 bm. przypuścić ogólny atak. Generałowie zaalarmowani silnym ogniem dział w ym i karabinowym, domyślił się, że angielskie poselstwo zostało zaatakowane i ruszyli oddzielnie do walki. Japończycy uwikłali się w ciężką walkę z Chińczykami w północnej części miasta, gdzie trafili na nadzwyczaj silny opór. Anglicy i Amerykanie znaleźli opór tylko nieznaczny.

Dopiero po wtargnięciu do miasta przyszło do gwałtownych walk, wojska sprzymierzone dostały się ostatecznie kanałem od osad Europejskich.

**Waszyngton 23 sierpnia.**

General Chafee spodziewa się, że zarówno w okolicach Pekinu, jakoteż między Pekinem a wybrzeżem czekają sprzymierzonych jeszcze znaczne walki i dlatego niemożliwym jest oznaczyć termin, w którym wojska amerykańskie można będzie odwołać.

**Nowy Jork 23 sierpnia**

„American Association“ w Chinach telegrafuje z Szangaju: Położenie w dolinie Yensu staje się z każdym dniem bardziej krytycznym. Według oszacowań wojskowych potrzeba najmniej 1500 ludzi do skutecznej obrony Szangaju. Byłoby ze wszech miar wskazane natychmiastowe wysłanie znacznych wzmocnień.

**Waszyngton 23 sierpnia.**

Konsul amerykański telegrafuje z Pekinu pod datą 19 bm. że całe miasto jest już przez wojska sprzymierzone zajęte z wyjątkiem pałacu cesarskiego, który niewątpliwie w najbliższym czasie również zostanie obsadzony. Znaczna liczba misyonarzy opuściła Pekin.

**Paryż 23 sierpnia.**

„Gaulois“ donosi, że podpułkownik Marchand zamianowany został członkiem międzynarodowego sztabu jenerałnego dla Chin tej grupy 8 oficerów, których rząd francuski przydzielił sztabowi Waldersee. Każde z mocarstw sprzymierzonych przeciw Chinom wysłało również po tyłu oficerów. Marchand i koledzy jego tworzyć mają trwałe ognia między marszałkiem naczelnym a poszczególnymi korpusami wojsk. „Gaulois“ dodaje, że jenerał Vayron, w chwili odjazdu swego o tej nowej organizacji wojskowej nie jeszcze nie wiedział.

Jak donosi „Matin“, przedmiotem po-

ważnych rozrządzeń jest kwestya powierzenia funkcji szefa sztabu jenerałnego międzynarodowych wojsk ekspedycyjnych jednemu z dywizjonerów francuskich. Na to stanowisko ma być upatrzony jenerał Negrier. Na razie wszakże Jest to tylko pogłoska.

**Berlin 23 sierpnia.**

„Biuro Wolffa“ donosi, że w odpowiedzi na wniosek wicekróla Lihungczanga, żądający wycofania wojsk sprzymierzonych i nawiązania rokowań pokojowych, rząd niemiecki oświadczył, że w żadne rokowania pokojowe wdawać się nie może, gdyż nie widzi po stronie chińskiej dostatecznych ku temu pełnomocnictw.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów, dnia 23 sierpnia 1900.**

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421 — do 425 —. Kolei Lwowsko-Czern. Jaskiej po 200 zł. w. a. 531 — 539 —. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 640 — do 650 —. Akcyje garbarni rzyszowskiej po 200 zł. — do 150 zł.

Li ty zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90-60 do 91-30. 5% 10% prem. 109-30 do 110 —. 4 1/2% los w 50 latach 98-30 do 99 —. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99 — do 99-70. Banku krajowego 4% los. w 5 latach 92 — do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (l. emisja) 91-50 do 92-20. 4% los. w 4 latach 91-50 do 92-20. 4% los w 56 latach 89-80 do 90-50.

Oblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95-50 do 96-20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% — do 102 —. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100 — do 100-70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102 — do —. 4 1/2% 99-50 do 100-20. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 92 — do 92-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72 —. Losy miasta Stanisławowa 127 — do —.

Monety. Dukaty cesarski 11-30 do 11-45. Napoleondor 19-20 do 19-40. Polimpieryal — do —. Rubel rosyjski srebrny 2-54 do 2-58. Rubel rosyjski papierowy 2-54 do 2-57. 100 marek niemieckich 118 — do 118-50.

Wiedeń dnia 23 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 658-75, węg. zakładu kredyt. 678 —, Anglobanku 276 —, Unionbanku 551 —. Banku dla krajów koronnych 413-25, Bankvereinu 491-50, Bodencreditu —, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 645-50, kolei państwowej 110 —, tramwaju A. 279 —, B. 273 —, kolei Elbethal 456 —, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej —, alpinu 449-50, Rima Muranya 510 —, praskiego towarz. žel. 1-808, fabryki broni —, tureckie tytoniow. 286-50, oblig. węg. indemniz. 90-60, renta majowe 97-60, austr. renta koronowa 97-75, węg. renta koronowa 90-50, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90 —,

# Prawo starszeństwa.

Powieść  
Champola.

(Ciąg dalszy.)

Po ukończeniu swej misji w Anglii Ojciec Mazerollier miał zamiar wrócić do swych dawnych prac w krajach odległych.

Ale przełożeni jego uważali, że działalność starego pracownika na tem polu została ukończoną i jako ostatnią próbę wyznaczili mu odpoczynek.

Od trzech miesięcy Ojciec Mazerollier był przełożonym klasztoru w Montpellier, swym mieście rodzinnem.

Nowe te obowiązki prawdopodobnie zabierały mu cały czas, gdyż nie mógł przybyć na wezwanie Franciszka, rzadko i bardzo krótko od owiadał na jego listy i gdy Franciszek napisał mu, że chce przybyć do niego, odpisał racychmiast by tego nie czynił.

— Już nie kocha nas — rzekła Queenie — Tak jak i ciotka Kiddy... przepraszam cię... jak matka twoja, która nie odpowiedziała na żaden nasz list.

— Zapewne jest chora, ciężko chora — wróżyła mistress Brent — bo gdy człowiek tak wytrzymał, jak ona, zachoruje, to prawie zawsze śmiertelnie. Zawsze wam mówiłam, że każdy wracający z krajów ciepłych przywozi z sobą co najmniej chorobę wątroby! Co do mistress Kiddy, nieraz powtarzałam wam, że ona nie posiada serca. Pragnęła waszego związku dlatego iż Franciszek, zasługując siostrę żony lorda Chartran, wszedł w sferę wyższą i zyska protekcję w razie, gdyby powątpiewano o jego tożsamości. Wypadki zawiodły jej rachunek i udermiły machinację tak, że biedna kobieta nie dba teraz o was, jak grający w szachy o pionki przegrane.

Niechęć pani Brent do prozaiacznej mistress Kiddy uczyniła ją przenikliwą.

Franciszek z bólem serca zmuszony był przyznać trafność jej uwag.

W zamian za świetną przyszłość, majątek i pochodzenie, których się wyrzekł tak chętnie, nie otrzymał nic, nawet swej skromnej pozycji osobistej, nawet prawa wejścia do swej rodziny nieznannej i poznania jej przeszłości.

Ale miał inną nagrodę: Queenie kochała go dla niego samego, rozumiała go, uprzedzała jego myśli.

W tydzień po ślubie, rzekła pewnego wieczora:

— Nie odbyliśmy jeszcze naszej podróży poślubnej. Czas pomyśleć o niej.

— A dokąd chciałabyś jechać, droga?

— Niedaleko. Do Montpellier.

— Do Montpellier? — powtórzył zdziwiony.

— Ażebym zobaczył Ojca?

— Nietylko jego...

Zawahała się.

— Kogo więc?

— Dom — dokończyła po cichu — ubogi dom twoich rodziców, w którym, zdaje mi się, kochałabym cię jeszcze więcej.

„Kochana Tereso!

„Jesteśmy w Montpellier. Queenie jest zachwycona miastem, zwłaszcza mieszkaniem jego, którzy, jak utrzymuje, podobni są do mnie. Z trudnością odszukałam dziś rano ów słynny dom i jutro zaprowadzę tam Queenię.

„Jest to bardzo zwyczajny dom, położony na przedmieściu, dość skromny, nieco odosobniony, stary, lecz w nowej szacie, otoczony zielonymi drzewami i pokryty pnąciami się różami. Chciałam do niego wejść lecz powiedziano mi, że od niedawna wynajmuje go jakaś pani, więc musiałam się zadowolić obejrzeniem przez otaczające ogród sztachety, nie zważając na to, co mogłaby pomyśleć lokatorka.

„Jeżeli jest młoda, to wzięła mnie zapewne

za zakochanego, a jeżeli stara, to za bandytę rozglądającego się w miejscowości. Widziałam jakąś rękę, z przestrachem opuszczającą rolety, jak gdyby dla ukrycia czegoś cennego, jak to czyniła moja matka, zapuszczająca portyery al-kowy, w której zawieszony był portret... „Zresztą, przypuszczam, że wspomnienie Chartranu ścigać nas będą wszędzie. Queenie wiele niepodobał się klasztor Jezuitów, gdyż trzeba długo wyczekać u drzwi, ile razy przybieramy, twarze braci bywają zafrasowane i różnie dzwoniły zawiadamiają o naszym przybyciu. Niełatwo dostać się do środka. Niekiedy nie puszczają wcale. Ojciec Mazerollier, od czasu jak zostałam jego bratanicą i współwyznawcą, postępuje ze mną niegodziwie, gorzej, niż postępował kiedykolwiek z negrami, czerwonoskórymi heretykami lub wogóle z jakimkolwiek poganimem.

„Przyjął mnie zaledwie parę razy i to w poczekalni, był zakłopotany moją obecnością i gdy wspominałam mu o mej matce, o Stefanie gdy powiedziałem, że chcę się poradzić go w pewnych sprawach, unikał odpowiedzi i zalecał tylko cierpliwość i modlitwę. Cierpliwość nuży mnie już, a modlić się nie zawsze można. Wczoraj naprzykład, będąc w kościele, prawie cały czas przypatrywałam się kapeluszu jakiejs damy, wskazanemu mi przez Queenię. Utrzymywała ona, że kapelusze ten po-

dobny jest do tego, jaki nosiła moja matka, a który zrobiony był w Willborough według modelu rzadko spotykanego we Francji. Słowem, niepokój, w tej czy innej formie, dręczy nas bezustannie. Już od trzech miesięcy nie mieliśmy wiadomości od matki. Prosiłam już o nie i pastora Mana, lecz nie odpisał. Napisać jeszcze do hrabiego Stingsa.

W parę dni nadszedł list następujący:

„Tereso, był to kapelusze z Willborough i na tej samej głowie. Przechodząc dzisiaj około klasztoru Jezuitów, spostrzegłem ją tutaj. To też na jej widok tak osłupiałem, że omal nie stracił jej z oczu. Ale Queenie śledziła ją uważnie. Puściliśmy się za nią w pogoni i dopędziliśmy już pod samym jej domem. Nie chciała odpowiadać na nasze pytania, a ponieważ postanowiliśmy nie opuścić jej, więc zamknęła nam drzwi pod nosem i zabarykadowała się jak w fortecy. Wtedy obiegaliśmy ją i wreszcie wzięliśmy szturmem.

„Pozwoliła nam wejść do skromnej pracowni mego ojca, spocząć, nawet mówiła nam nieco o przeszłości. Lecz nie chciała powiedzieć, co by się mnie tyczyło.“

(C. d. n.)

## DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

### Ważne dla cierpiących na płuc.

Maszynki do wyiskania soku z miodu (sporządzone specjalnie według wskazań Wgo Dr. Legięńskiego) sztuka po złr. 18.—, poleca Piotr Chrzastowski, handlarz żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

### Półgąski po litewsku

na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łąpszyn, Brzeżany.

### Nauczycielka z dłuższą praktyką, udzi-

elająca gruntownie języka niemieckiego, francuskiego, przedmiotów szkolnych z muzyką metody Mikulęga, poszukuje miejsca. Zaskawie zgłoszenia: Administracja „Gazety Narodowej“ pod l. N. N.

### W średnim wieku rządzą dobrą poszukuje

posady rzadcy, ekonomia, kasyera, kontrolera, magazyniera, przełożonego obszaru dworskiego lub do jakiegokolwiek bądź zajęcia przy gospodarstwie. Również przyjałbym posadę pomocnika gorzelnianego. Zaskawie oferty pod N. R. A. post. restante główna poczta Lwów.

### Abbazia — Villa Mascagni

przewodzący pensjonat „Equisile“ — przeliezione położenie nad brzegiem morza, największy komfort, elektryczne oświetlenie, woda źródłowa. Umieszczenie wraz z utrzymaniem od 5 złr. wyżej.

### WYCZEPANE PREMIE Tow. sztuk

pięknych: Unia lubelska, Kazanie Skargi, Sybiracy, Lwa pokolenia, Bawa pod Grochowem, Skazana, Na swojską nant, Sarah, Spotkanie, Chrestna matka i inne ma do zbycia Księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JOZEFA TOMASIKA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmuje się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

## GOŁĘBIE

dominikany czarne i bez czuba we wszystkich kolorach, pawlaki białe, czarne i siwe, miewki chińskie oraz inne azjatyckie gatunki sprzedaje od 2 do 6 zł. i wyżej za parę — Obmiński, Łyczaków 14 Lwów.

### Biuro pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu stróżki i dostarcza Guwernantki z patentami naukowymi, Bon do usługi Francuzek i Angielek. — Prosi o frankowanie listów.

## Kupujcie jedwabie Schweizera!

Proszę zażądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych od 60 ct. do 9 złr. za metr. Specjalności: Jedwabie na toalety do przyjęć, ślubne, balowe i do ulicy również na bielizę, podszycia itd. Sprzedajemy w Austro-Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabne materyje oczone i cięte do mieszkań.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Dom eksportowy jedwabów.



### Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w dniu wyświadczonej dziurki, znany jest od najdawniejszych czasów jako najcenniejszy środek pielęgnacji: jeżeli jednak ten sok w dłużej p-z-piu wyinalczy przyrządzony zostanie w drodze chemizmu jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już następnego rano odpadają prawie niezauważalnie łupieża ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygląda powstała na twarzy zmarszczki i blizny z opsy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oaze nadaje białosć, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem nycia złr. 1.50.

Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze do mycia na skórę, umyć należy przynajmniej po 50 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Rackera, w Krakowie u Wiktora Bedyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmitt i Pontin droguerya; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bieleku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hassa.

## Do siewu jesiennego

dostarcza.

## BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie

### PSZENICE

banatkę, doukę, Epp, gółkę, glerkę, francuską, Hors concours, ostkę, pełną i niewyługającą oraz wszelkie odmiany,

niemniej **ŻYTO** olbrzymie zwane „WUNDERROGEN“

nowość polecenia godna, udaje się na każdym gruncie, nawet na piaskach, daje 20-to krotny plon, oraz i inne wypróbowane odmiany żyta jako to: Pełkus, Triumf, Imperial, montańskie, polskie i t. d.

## Oświetlenie elektryczne

Przenoszenie siły i kolejki elektryczne

urządza fabryka

4479

„Oesterreichische Schuckert-Werke“

i zawiadamia, że oddała swe generalne zastępstwo firmie:

„PERKUN“ Fabryka maszyn

Spółka komand. Fr. Pietzcha we Lwowie.

Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.

## Dr. Rosy Balsam Pragaska maść

na żołądek

domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

Jest od przeszło lat 30-letnim środkiem jest dawnym, najpierw w Pradze używanym, iekko rozwalniającym i pobudzającym apetyt. Trawienie wzmacnia, trzymuje rany w czystości, ochrania o zapaleń, bole koi i działa chłodząco. Długość 12 złr., mała 50 ct. Poczta 20 ct. więcej.

W dawkach po 35 ct. i 125 ct. Poczta 6 ct. więcej.

Apteka B. FRAGNERA c. k. nadw. dostawcy „zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite, Reke d. Spornergasse. 4252

Dotychczas wyszła. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znacznych aptekach.

## KSIĘGARNIĘ ANTYKWARSKĄ

oraz

handel dziełami sztuki i starożytności

W handlu posiadam wiele dzieł w księgarstwie dawno już wyczerpanych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów.

Pojedyncze dzieła podobnie jak i całe zbiory, zwłaszcza odnoszące się do literatury ojczyznej, różne pamiątki historyczne, stare broń, medale, monety, rękopisy, obrazy, ryciny i w ogóle przedmioty dotyczące sztuki i starożytności kupuję, przyjmuję w komis lub pośrednio w nabywaniu takich.

Polecam się i szlachetnym względem Szanownej P. T. Publiczności i licząc na jej poparcie kreślię się z poważaniem

Józef Tomasiak

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 8.

## C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## BANK HIPOTECZNY.

### Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

### Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyl. ożnego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

## Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12:05	z Strzyna i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12:20	z Czerniowca, Itzkan, Constanca, Bukaresztu,
osobowy	2:31	z Krakowa, Orłowa, N. Szaża, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocław.
osobowy	3:35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6:10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa,
"	6:20	Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6:48	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6:48	z Brzuchowca (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7:45	z Janowa
"	8:00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8:05	z Ławocznego, Strzyna, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8:50	z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina
"	11:45	z Krasowa, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11:55	z Stanisławowa (Körösmész, Potutor, Chodorowa)
"	12:55	z Janowa
"	1:15	z Skolego, Strzyna, Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
"	1:35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad, Przeworska
"	1:45	z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisław.
"	2:35	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
"	3:14	z Brzuchowca (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
"	3:40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5:45	z Krakowa
"	5:55	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa
"	6:00	z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7:24	z Brzuchowca (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
"	8:28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
"	8:49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
"	8:50	z Stanisławowa (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9:23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9:45	z Krakowa, Wrocław, Tarnawa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10:00	z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmész
"	10:15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10:30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	8:12	z Podwołoczysk, Tarnopola
"	7:40	z Tarnopola
"	2:20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
"	5:17	z " " " "
"	10:13	z " " " "

na dworzec „Podzamcze“

z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina

z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sanoka, Przemyśla

z Brzuchowca (od 13 maja do 16 września codziennie)

z Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia

z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Bradow

z Stanisławowa, Podwołoczysk, Potutor

z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa

z Janowa, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa

z Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)

z Janowa

z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzym. Kozowy

z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej

z Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)

z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)

z Brzuchowca (od 13 maja do 16 września w niedzielę i święta)

z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna

z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina

z Brzuchowca (od Skolego tylko od 1 maja do 15 września)

z Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)

z Brzuchowca (codziennie od 13 maja do 16 września)

z Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia

z Stanisławowa

z Janowa (od 1/5 do 15/9 w dn. powsz. a od 16/9 do 30/4

1901 codziennie)

z Krakowa, Wiednia, Wrocław, Warsz. Orłowa, Tarnowa

z Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza

z Tarnowa i Brodów

z Sokala i Rawy ruskiej

z Brzuchowca (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)

z Janowa (od 1/5 do 15/9

z Czerniowca, Itzkan

z Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa

z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

z Podwołoczysk

z Kijowa Odessy

z Tarnopola

z Podwołoczysk

Uwaga: Nona pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wazniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne o k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Krasickich 1. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Założono w r. 1874.

## Ekspedycja anonsów

## M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6 WIEN I., Wollzeile 6.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 91.

## FRIEDRICH i BEACOCK